PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 21.

WARSZAWA.

PONIEDZIAŁEK

Dnia 13 (25) sierpnia

1856 roku.

Pismo bezpłatnie wychodzące raz na tydzień, przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

KILKA SŁOW O KSIĘGOSUSZU.

(Dokończenie, patrz Nr. 20 Przeglądu).

We wszystkich tych jednak wypadkach, o ile mi wiadomo, rozwija się księgosusz zwyczajnie, między bydłem tylko stepowém, w stepach jeszcze, lub téż i poza stepami już będącém. Nie tyle więc stepy same, ile raczéj niewłaściwe utrzymywanie i obchodzenie się z bydłem, konieczne prawie przy odbywaniu odległych podróży i szczególne usposobienie do choroby téj bydła stepowego, za najważniéjszą tu okoliczność uważać należy. Znany mi jest wypadek, gdzie partja bydła stepowego, dawno już wyszła ze stepów i zapędzona do powiatu kaliskiego w gubernji warszawskiéj, około roku (mniéj więcéj) 1848, podległa tam księgosuszowi i kilkanaście miéjsc późniéj zaraziła. Nie jest że to dowodem, że bydło stepowe, nie od szkodliwości stepowych zachorowało, lecz od szczególnego, jemu tylko właściwego do księgosuszu usposobienia?

Jakie właściwie bywają następstwa księgosuszu, roznoszonego w różne miéjsca, nie widzę tu nawet potrzeby przedstawiać i wracam znowu do wspomnianego już wyżéj szczepienia. Nadmieniłem już poprzednio, że przed kilku jeszcze laty, przy ministerjum dóbr państwa, za porozumieniem się z ministerjum spraw wewnętrznych, urządzony został komitet, do zbadania środków zaradczych przeciwko księgosuszowi. Komitet ten, nie mogąc naznaczyć granic tych gubernji, w obrębie których jedynie, może się pierwiastkowo rozwijać księgosusz, nie liczył w tém jedynie na urządzenie kwarantan, bo nie był w możności oznaczyć miéjsca, w którémby te kwarantanny urządzić należało. Za najważniéjszą więc tam rzecz uznano, zarządzenie prób ochronnego szczepienia księgosuszu, probowanego i dawniéj już w niektórych miéjscach i w różnych czasach, od roku prawie 1775. Najwyższe zaś zezwolenie na to, wkrótce wyjednane zostało. Obecnie, od trzech już lat prawie, odbywają się próby szczepienia księgosuszu, w dwóch głównie stronach, to jest w kraju zwanym nowo-rossyjskim, w blizkości Odessy, pod kierunkiem radcy stanu Jessena i w Małorossji, pod kierunkiem radcy stanu Halickiego.

Nie do mnie właściwie należy, przedstawiać tu rezultaty badań ich i postrzeżeń, témbardziéj, że są to jeszcze próby, które dopiero po pewnym szeregu różnostronnie ponowionych doświadczeń, przez samych badaczy, ostatecznie ogłoszone zostaną. Lecz wolno mi wspomnieć tu o tém, o czém wie już u nas powszechnie, znaczna część mieszkańców.

Próby szczepienia księgosuszu w ogólności, uwieńczone były dotąd w Cesarstwie, bardzo pomyślnym skutkiem. Ochronne szczepienie, przy końcu roku 1853 i na początku 1854, przy panującym wówczas księgosuszu w gubernji charkowskiéj, tak było rozszerzone, że właściciele licznych inwentarzy, widząc pomyślne skutki u swoich sąsiadów, sami się ciągle o szczepienie domagali i ośmielali do tego innych swoich sąsiadów, tak dalece, że środek ten, za powszechny prawie był u nas uważany. W roku 1855, przy zjawionym księgosuszu w powiecie charkowskim, znowu przedsięwzięto szczepienie i skutek jego, również był bardzo pomyślny. Oprócz tego zaś, przy klinice weterynaryjnéj charkowskiéj, na bydle umyślnie dla tego celu nabywaném, od czasu do czasu ponawiają się próby szczepienia, nietyl-

ko dla przekonania się o skuteczności tego środka, lecz i dla wielu jeszcze innych celów, jako to: dla wyśledzenia, jak długo materja zaraźliwa, moc zarażania zachowuje; o ile na złagodzenie samych zjawisk chorobnych, wpływa materja używana do szczepienia ze sztuk dotkniętych bardziéj lub mniéj złośliwym księgosuszem i o ile na to wpływa, samo złagodzenie materji, przenoszonéj z jednych indywiduów na drugie, aż do pewnéj liczby generacji. Nie zawsze bowiem przenoszą przy szczepieniu materję, od sztuk naturalnym księgosuszem dotkniętych, lecz biorą do tego często i od sztuk takich, którym choroba ta, zaszczepioną umyślnie została, a i z tych przenoszą jeszcze na inne i t. p., tworząc coraz nowe generacje materji. Niewiadomo jeszcze dotąd z pewnością, w któréj generacji, materja zupełnie już utraca moc swoją ochronną od księgosuszu i niewiadomo czy to ochronienie skuteczne będzie na czas tylko pewien, czy i na zawsze? gdyż na to potrzeba dalszych jeszcze doświadczeń. To jednak wiadomo, że w miarę przenoszenia materji z jednych sztuk na drugie, czyli w miarę rozplenionych generacji, materja coraz staje się łagodniejszą i mniéj ciężkie zrządza cierpienia, sztukom szczepionym i rzadziéj się śmiercią u nich choroba przy tém kończy. Wiadomo także, iż dziewiąta i dziesiąta nawet generacja materji, była jeszcze dostateczną do ochronienia zwierząt, gdyż sztuki materją tą zaszczepione i umyślnie później wystawiane na zarażanie się księgosuszem, bynajmniéj chorobie téj nie podlegały.

Do szczepienia, używano zwyczajnie materję wypływającą z nosa i z oczu zwierząt, zebraną w czasie zupełnego już rozwinięcia się choroby, przed przejściem jéj jednak w stan zgniły. Materję tę, szczepiono albo świeżą, albo też i przewożono w inne miéjscowości, przy zachowaniu potrzebnych i znanych już powszechnie weterynarzom środków ostrożności. Szczepiono materję sztukom różnéj płci i wieku i nietylko bydlu stepowemu, lecz i innym rassom, w stepach będącym. Szczepienie samo, jako wymagające znajomości rzeczy i zachowania potrzebnych ostrożności, odbywało się tylko pod dozorem wyznaczonych przez rząd do tego osób. Wszystkim zaś innym osobom, przedsiębranie tego środka, do czasu pewniejszych w tym względzie postrzeżeń, Najwyższém postanowieniem, bezwarunkowo wzbronione zostało.

O samym sposobie szczepienia, nie widzę tu potrzeby nadmieniać, gdyż rzecz ta znaną jest już weterynarzom, a bez nich, zapewne i samo szczepienie odbywać się nie będzie.

Wspomnieć tu wszakże będzie nie od rzeczy, że po zaszczepieniu ochronnego księgosuszu, na sztukach zaszczepionych, rozwijają się prawie wszystkie ważniejsze przypadłości, chorobie téj właściwe, lecz najczęściéj mniéj gwałtownie, niż w chorobie powstałéj od zarażenia się zwierząt drogą inną. Rezultat zaś szczepienia, prawie zawsze był dotąd bardzo pomyślny, szczególnie gdzie do szczepienia używano materji rozplenionéj i złagodzonéj, przez kilkokrotne przenoszenie jéj ze sztuki na sztukę i gdzie sztuki zaszczepione, zostawały pod wpływem potrzebnych hygienicznych przepisów.

Bywają jednak zdarzenia, że po zaszczepieniu, nie rozwiną się prawdziwe przypadłości księgosuszu, lecz zjawiają się tylko lekkie mniéj więcéj poruszenia gorączkowe i rozmaitéj objętości obrzękłości, w miéjscu zaszczepioném. Niewiadomo zaś jeszcze dotąd, czy i w takim przypadku, szczepienie to, będzie istotnie ochraniającém od księgosuszu i czy ochronienie to będzie trwałe? W podróży méj do stepów kirgiz-kajsackich, odbywałem ja także próby szczepienia tam księgosuszu. Przy szczepieniu tém jednak, ze stu sztuk zaszczepionych, ani u jednéj się przypadłości właściwego księgosuszu nie rozwinęły; lecz zjawiała się lekka tylko gorączka i obrzękłości, na miéjscu szczepioném.

W ospie ochronnéj ludzkiéj, czyli właściwie krowiéj, ludziom szczepionéj, również nie ma zjawisk prawdziwéj ospie właściwych, a jednakże szczepienie to, jest skuteczne. Dla czegożby więc téj skuteczności odmawiać i przy podobném szczepieniu księgosuszu? Przyznam się jednak, że w stepach kirgiz-kajsackich, bardziéj ja o skuteczności mojego szczepienia wątpiłem, niż gdzieindziéj nawet, ponieważ materja, mająca się użyć do szczepienia, wieziona była przezemnie, przez czas dłuższy niż przez cały miesiąc, a przytém tak ja sam, jak i ta materja, była ciągle pod wpływem okropnych tamecznych letnich upałów, przechodzących często 45° Reamura. Łatwo więc, pomimo najstaranniéjszego jéj zachowania, mogła stracić wiele ze swéj skuteczności. Ważną nakoniec jeszcze jedną miałem tu okoliczność na uwadze, a mianowicie: że w czasie odbywanych przezemnie prób szczepienia, nigdzie w kraju tym księgosusz nie panował. może więc nie było żadnego usposobienia wówczas w tameczném bydle, do przyjęcia choroby. Chociaż wątpię bardzo, aby stepy kirgizkie były ojczyzną pierwiastkowego rozwijania się księgosuszu, bo i bydło kirgizkie nie jest stepowe (siwe) i zjawiający się tam księgosusz bardziéj jest zabójczy, niż między bydłem właściwém stepowém; mam jednakże zawsze powody uważania za rzecz ważną, usposobienie szczególne bydła, do przyjęcia księgosuszu. Wiadomo mi bowiem, że i pan Jessen, materję przywiezioną z pod Odessy, szczepił bydłu rogatemu w gubernjach ostzejskich, bez wywołania jakichkolwiek bądź oznak księgosuszu. W gubernjach tych wówczas, tak jak i wczasie mojego szczepienia w stepach kirgizkich, wcale księgosusz nie panował. Wolno mi więc prawdopodobnie przypuszczać, że szczepienie byłoby pewniejszém i skuteczniéjszém, jeżeliby się odbywało w tym czasie, kiedyby w tych okolicach właściwy księgosusz panował.

Robiąc krótką tę wzmiankę o szczepieniu księgosuszu, chciałem tylko upowszechnić w Polsce wiadomość o tém, jakie się w Cesarstwie przedsiębiorą środki do ochronienia się na przyszłość, od niepokojącego nas wszystkich księgosuszu. Nie ma wątpliwości, że przy dalszych w tym względzie trudach i staraniach, raz się już stanowczo koniec złemu położy, lub przynajmniéj złe to, stanie się daleko mniéj trwożącém.

Czy jednak i w Królestwie Polskiém, przy zjawieniu się gdzie bądź księgosuszu, nie należałoby pod dozorem właściwych tam osób, odbyć próby umiejętne szczepienia księgosuszu?— nie do mnie o tém właściwie mówić należy, Nie jestem już bowiem od lat kilku urzędnikiem Królestwa. Wolno mi jednak, jak sądzę nadmienić, że probowane dawniéj w Polsce, niebardzo pomyślnie szczepienie w końcu roku 1847 w powiecie wieluńskim (nie pamiętam dobrze, lecz zdaje mi się, że w Walewicach, lub przynajmniéj gdzieś od nich blizko), przez weterynarza p. Budzińskiego i następnie przez tegoż weterynarza w r. 1850, z lepszym już skutkiem, na Szmulowiznie pod War-

szawą, nie powinnoby odstręczać od przedsiębrania prób na przyszłość. W obu tych bowiem miéjscach, szczepiono materję ze sztuk chorych, wcale nie rozplenioną i nie złagodzoną, a i w cesarstwie także, materja wzięta z pierwszéj generacji, wywoływała często cięższkich przypadłości chorobne i szczepienie takie, nie było tak pomyślne jak w następnych już jéj generacjach. Przytém ponieważ to szczepienie, odbywano w tych miéjscach, gdzie już gwałtownie panował księgosusz; bardzo więc być może, że sztuki tam szczepione, były już zarażone poprzednio. Rezultat więc tam szczepienia, nie samemu tylko szczepieniu przypisywać jedynie należy, lecz i zarażeniu się może inną drogą zwyczajną. Zresztą, rzecz ta wymaga bliższego rozpoznania przez miéjscowych weterynarzy. Bez tego bowiem zarządzane szczepienie, dla przyczyn o których nie chcę się tu obszernie rozwodzić, więcéjby może szkody, niż korzyści zrządzić mogło. Liczyć mi wszakże na to wypada, że jeżeliby istotnie, próby szczepienia zarządzane były w Królestwie, to bezwątpienia, dawny mój kolega, dyrektor szkoły weterynarji, a także i inni weterynarze, po większéj części uczniowie moi, nie odmówiliby mi nadsyłania swoich w przedmiocie tym uwag i postrzeżeń. Warto bowiem weterynarzom pracować wspólnémi siłami, w przedmiocie stanowiącym jedno z najważniéjszych zadań weterynarji.

Charków, dnia 18 (30) czerwca 1856 roku.

CHODOWLA BYDŁA ROGATEGO
w dobrach Belno u p. Leszczyńskiego.

(Ciąg dalszy, patrzeć Nr. 12 Przeglądu).

LETNIE UTRZYMYWANIE BYDŁA.

Przez 4 miesiące latem, niekiedy i dłużéj, bydło bywa po smugach, koniczynach i rżyskach (ścierniskach) pasane — nigdy jednak na czczo z obory, chociaż i w téj porze, nie jest wypuszczaném, przed wypędzeniem go bowiem na pastwisko, dostaje sieczkę z kuchem lub melasem. Co do przestrzeni pastwiska na jedną sztukę, tego ściśle oznaczyć niemożna, nie ma bowiem oddzielnych pastwisk, wyłącznie dla każdego z osobna gatunku inwentarza przeznaczonych, po jednych więc pasą się woły, krowy, starsza jałowizna, źrebaki, a naostatku i owce.

ZIMOWE UTRZYMANIE INWENTARZA.

Zimową porą, bydło utrzymuje się na sieczce, do któréj domieszują się wytłoczyny, licząc po 12 garncy na sztukę; trzy razy dziennie zwykle rano, w południe i przed wieczorem, oblewa się sieczka z wytłokami czyli wyciskami — melasem napół wodą rozcieńczonym, o ilości tego, przeznaczonéj na jedną sztukę, już poprzednio wspomniałem; w zimie krowom dojnym, codziennie na noc zadaje się jęczmionka lub owsianka; wołom zaś tylko raz jeden w tygodniu.

Bydło w porze zimowéj, poi się dwa razy dziennie, jeżeli czas pogodny, wtenczas się wypuszcza do koryt obok pompy niedaleko obór umieszczonych, w czasie niepogody, woda z téjże saméj studni za pomocą rynien pompuje się do drugiéj studni zaraz przy oborze umieszczonéj, a z téj za pomocą pompy idzie aż do samych żłobów.

Obora dotychczasowa, w któréj się zaledwie połowa bydła mieści, jest pobudowana w mur pruski, ma 44 łokcie długości, 17 szerokości, wysokości zrębu jest łokci 6, dachu zaś łokci 7; co do urządzenia wewnętrznego, te jest następujące: przez środek obory urządzony jest korytarz drewniany, mający półtora łokcia szerokości, a napół łokcia wzniesiony nad poziom, przy nim są ustawione żłoby; w téj oborze mieści się bydła sztuk 40 przeszło, które ustawione jest dwoma rzędami; nadto w téj oborze są umieszczone paki, do mięszania sieczki Co się tyczy drugiéj połowy bydła, która z reszty wołów składa się, to ta mieści się w dwóch pomniéjszych obórkach, których opisu z powodu, lubo niezupełnego jeszcze zrujnowania onych, nie zamieszczam.

Dodać tu należy, że obora w któréj teraz bydło głównie mieści się, z powodu swéj szczupłości i niedogodności przy samém utrzymywaniu w niéj inwentarza, ma być w roku przyszłym wyrestaurowaną i na stajnie zamienioną; w miéjsce niéj już budują nową oborę z kamienia polnego, w któréj wszystko bydło z największą łatwością pomieścić się będzie mogło; zrąb już jest prawie ukończonym, w roku przyszłym bydło do niéj przeprowadzoném zostanie.

Co do staranności i troskliwości około bydła, to ona jest jak może być największą, już to regularność w zadawaniu pokarmów, jest jak najściśléj zachowaną, zwykle bowiem daje się 5 do 6 razy dziennie, czystość także bywa wielce przestrzeganą. Podłoga na któréj bydło stoi, w każdym czasie najdokładniéj umieciona być musi, na noc zaś słoma ścieląną bywa pod bydło, które co drugi dzień zgrzebłami czyści się, nadto krowy raz w tydzień myją się ługiem, a późniéj wodą opłukują. Dla polepszenia trawienia, a tém samém dla pobudzenia apetytu, tak wołom, jako też i krowom, co tydzień regularnie sól dajemy. Nadmieniam tu także, że bydło letnią porą, zbyt rano nie wypuszcza się, a to w celu uniknienia pasania po wielkich rosach, co niekiedy szkodliwém bywa.

Krowy w średnim stosunku, dają mleka około 2ch garncy dziennie każda z osobna. Jakkolwiek w naszém gospodarstwie, zupełnie nic od potrzeb miéjscowych, produktów nabiałowych nie zbywa, w okolicy jednak najlepiéj spieniężają nabiał w postaci masła i sera, o czém wiem z pewnością, bo widzę to w okolicznych gospodarstwach, gdzie jest więcéj dogodnych pastwisk dla bydła jak u nas, nadto i u kobiet wiéjskich, które staranniéj i z wyrachowaniem około nabiału chodzą.

Najwięcéj zaś przekonywam się, o korzyściach w zbywaniu mleka w postaciach wyżéj opisanych, z prowadzenia takiego gospodarstwa przez p. *Roesler* w Modelu, który niezawodnie, gdyby w naszéj okolicy te sposoby nie były najdogodniéjsze i jak największych czystych korzyści nie przynosiły, to niezawodnie zmieniłby je na inne dogodniéjsze.

Wyrabianie masła u nas, jednym tylko niebardzo nawet dogodnymi korzystnym sposobem odbywa się, w zwyczajnych kierzankach, w których otrzymywanie masła przy posiadaniu większéj ilości nabiału jest nadzwyczajnie mozolném i bardzo kosztownem. Skład téj kierzanki następujący: jest to ostrokręg ścięty, z dwóch części składający się, dolna ma obwód u dołu większy, a u góry mniejszy; ostrokręg ten, u dołu jest dnem opatrzony, górny zaś ostrokręg zaledwo

$^{1}/_{4}$ wysokości pierwszego mający, przeciwnie u dołu czyli od środka kierzanki obwód ma mniéjszy, a u góry większy; w tym ostrokręgu także dno, lecz znajduje się ono u góry, opatrzone jest otworem, przez który może przechodzić drążek, posiadający u dołu krążek drewniany, opatrzony otworkami, przez które śmietana w czasie podnoszenia i spuszczania na dół krążka za pomocą w nim obsadzonego drążka mogłaby przechodzić i tym sposobem, robi się masło. Tu nadmienić wypada, że ostrokręgi z których kierzanka składa się, jeden w drugi, a mianowicie górny w dolny, to jest mniéjszy w większy wkładać należy. Oprócz tego, na dnie górném kierzanki, a raczéj na otworze w nim zrobionym, umieszczony jest tak nazwany podchlebnik, który zabezpiecza śmietanę od wypryskiwania, w czasie robienia masła, przez otwór w témże dnie zrobiony drążek przechodzić powinien i przez otwór podchlebnika, otwór bowiem ten, jest daleko większy od obwodu drążka, a to dla tego, aby w trakcie podnoszenia i spuszczania drążka, podchlebnik nie podnosił się, bo przez to śmietana podległaby rozpryskiwaniu. (d. c. n.)

ZAKŁADY NAUKOWE ROLNICZE
W HOHENHEIMIE.

(Dokończenie, patrz Nr. 17 Przeglądu).

Instytut hohenheimski, zależy od dyrekcji centralnéj towarzystwa rolniczego w Stuttgardzie, która jest zarazem władzą rządową i wchodzi w zakres ministerjum oświecenia; w samym zaś Hohenheimie, tak dobrze zakład naukowy jak i gospodarstwo, stoją pod zwierzchnictwem dyrektora.

Dodatek roczny rządowy, na pokrycie kosztów utrzymania zakładu wynosi 5000 fl. baw., co obok procentowéj wartości 1000 morgów gruntu, dość znaczną summę wynosi, z tém większym dla rządu würtembergskiego zaszczytem, że liczba würtembergskich obywateli uczących się w instytucie, jest stosunkowo bardzo nieznaczna.

Obecnie instytut rolniczo-leśny w Hohenheim, dzieli się na 4 odrębne gałęzie. Te są: *a*) zakład wyższy naukowy; *b*) szkoła niższa rolnicza; *c*) szkoła leśna, i *d)* gospodarstwo.

a) Celem wyższego naukowego zakładu, jest kształcenie przyszłych właścicieli ziemskich, lub dzierżawców i administratorów większych dóbr, w sposób, aby kiedyś jak najkorzystniéj dla siebie gospodarować mogli. Kierunek nauk jest tu więcéj teoretyczny aniżeli praktyczny: praktycznym jest o tyle tylko, o ile wykłady z katedry bywają uzupełniane i wyjaśniane pokazaniem przedmiotu, przedstawieniem naoczném czyli demonstracją, nareszcie wycieczkami, które professorowie wraz z uczniami odbywają. Praktyka jest tu tylko uzupełnieniem teorji; jéj ścisłe przeprowadzenie byłoby tak trudne w zakładzie liczącym przeszło 100 uczniów i stanowiącym niejako uniwersytet rolniczy, jak np. praktyka prawa, obok nauki tegoż na właściwym uniwersytecie. Wiadomości praktyczne, powinny być nabyte po odbytéj teorji, a jeszcze lepiej pierwéj; dla tego też większa część uczniów dopiero po przepędzeniu dwóch lub więcéj lat na praktyczném gospodarstwie do Hohenheim przybywa. Zebrać i wybadać najlepsze systemata gospodarskie i techniczne, unaocznić ich błędy i korzyści, starać się je usunąć lub powiększyć, dojść na drodze doświadczeń do jak najlepszych pewników, z uwzględnieniem wszelkich wynalazków i ulepszeń,— oto mniéj więcéj zadanie wykładów szkoły wyższéj, do których, oprócz głównych rolniczych przedmiotów, wchodzą również wszystkie gałęzie nauk, mające związek z rolnictwem. I tak, wykładanémi, bywają w Hohenheim:

a) gospodarstwo praktyczne (t. j. teorja tegoż), wraz z nauką zarządu (Betriebslehre), przez dyrektora *Walz*, tudzież z objaśnieniami na gruncie, podczas spacerów odbywanych zwykle z uczniami.

b) gospodarstwo teoretyczne we wszystkich tegoż częściach, z nauką o chowie bydła i owiec, przez prof. *Rau*.

c) technologja rolnicza, przez prof. *Siemens*. (Prof. Siemens znany jest w literaturze i praktyce rolniczéj).

d) weterynarja, chów koni, zoologja i jedwabnictwo, przez prof. *Rueff* (znany z dzieł swoich) (*).

e) ogrodnictwo i sadownictwo, przez inspektora *Lucas*. (Znany w literaturze ogrodniczéj).

f) chemja analityczna i rolnicza prof. *Wolff* (znany w literaturze).

g) mineralogja i fizjologja roślinna prof. *Fleischer*.

h) matematyka i fizyka, Dr. *Riecke*.

i) ekonomja polityczna, Dr. *Bockmayer*.

k) buchalterja rolnicza, kassjer *Hochstetter*.

l) pszczolnictwo, nauczyciel *Schlipf*.

m) demonstracje praktyczne rolnicze, inspektor *Hinz*.

Kurs nauk podzielony jest na 2 lata czyli 4 półrocza, z zostawieniem jednak uczniowi, dowolnego wyboru wykładów i czasu pozostania w instytucie. (Rzadko się zdarza, żeby który z uczniów odbył tu całe 4 półrocza).

Opłata, w którą wchodzi i cena mieszkania, wynosi po 150 fl. bawars. za I i II semester, a po 100 fl. baw. za dalsze.

Liczba uczących się rolnictwa, jest w ciągłém powiększeniu.

W roku 1818 było 8 uczniów; w 1829—14; w 1841—50; w 1855—97.

Przez 4 tygodnie, wolno każdemu hospitować, to jest uczęszczać na kursa za opłatą 1 fl. baw. dziennie, wraz z mieszkaniem.

b) Szkoła niższa rolnicza, jest jedną z 4ch, które się znajdują w każdym okręgu rządowym w królestwie würtembergskiém (**): ma za cel kształcenie dozorców gospodarskich, starszych parobków, a szczególniéj młodzieży włościańskiéj. Uczniowie mają, oprócz ogólnych wiadomości o przemyśle rolniczym, nabyć wprawy w najdrobniéjszych szczegółach gospodarstwa, w użyciu wszelkich narzędzi

---

(*) Mianowany komisarzem król. würtembergskim na powszechną wystawę bydła w Paryżu 1856.

(**) Królestwo würtembergskie, dzieli się administracyjnie na 4 główne okręgi: 1) Neckaru, 2) Czarnolasu (Schwarzwald), 3) Dunaju, i 4) Jagstu; te zaś na 56 obwodów (Ober-Amtsbezirke), z których każdy ma swe towarzystwo rolnicze, złożone z 3—400 członków. Dochód tych towarzystw stanowią: a) roczny zasiłek rządowy 150 fl. bawar.; b) ditto powiatowy także 150 fl. baw.; c) składki członków; płacących od 24 krajcarów do 3 fl. baw. rocznie. Towarzystwa te wyrabianiem projektów dla rządu, radą i pomocą udzielaną pojedynczym, ułatwianiem kupna poprawnych narzędzi, nareszcie wystawami rolniczemi i udzielaniem nagród, wpływają zbawiennie na stan rolnictwa.

gospodarskich, jest tudzież poznać wszelkie rodzaje uprawy. Liczba uczniów jest ograniczona na 24 i tylko krajowcy bywają przyjmowani. Uczeń musi już na wstępie mieć pewne wyobrażenie o robotach rolniczych i bywa użyty do wszelkich czynności przy gospodarstwie i fabrykach; w miejsce parobków. Żywność i mieszkanie, daje zakład bezpłatnie. Czas nauki jest 3-letni. Jak w szkole wyższéj teoretyczna, tak tu praktyczna strona przeważa. Nauka praktyczna odbywa się pod przewodnictwem inspektora *Hinz*, który jest zarazem dozorcą wszystkich robót gospodarskich w polu, na folwarku, lub przy fabrykach; teoretycznéj zaś udziela starszy nauczyciel *Schlipf*; do czego w lecie 2, a w zimie 1 godzina są przeznaczone. Przedmiotem wykładów jest w części gospodarstwo, jako to: chów bydła, fabrykacja sera, chów owiec i świń, uprawa gruntu, nauka o rotacjach, roślinach, łąkach, drzewach owocowych, nareszcie weterynarja i pszczolnictwo; w części zaś, ale tylko dodatkowo, wiadomości szkolne z powyższémi w związku zostające, to jest rachunki, jeometrja, nauka stylu, nauki przyrodzone.

Szkoła niższa rolnicza, używa dobrego w kraju uważania, czego dowodem wielka corok liczba kandydatów, czego wcale nie bywało z początku; bogaci chłopi, starają się teraz o umieszczenie tu swych synów, a wychodzący ze szkoły uczniowie, są bardzo poszukiwani przez większych właścicieli ziemskich, na starszych parobków, dozorców (*) i t. d.

c) Szkoła leśna, jest wydziałem instytutu i ma zadanie kształcenia leśników do służby publicznéj i prywatnéj. Uczniowie jéj mogą zarazem słuchać wykładów akademji rolniczéj i nawzajem. Jedno drugie uzupełnia, zbliżenie zaś do siebie rolników i leśników, zwykle w praktyce, w nieprzyjaznych stosunkach zostających, powinno mieć jak najlepsze dla obu nauk skutki. Dwóch professorów (Dr. *Nördlingen* i *Fischbach*), wykładają przedmioty wyłącznie leśnicze, w które wchodzą: a) encyklopedja leśna, b) botanika leśna specjalna, c) uprawa lasów i technologja, d) ochrona lasów, e) nauka o polowaniu, f) przemysł leśny (Forstliche Gewerbslehre), g) leśnictwo rządowe, h) prawodawstwo leśne, i) leśnictwo praktyczne. Urządzenia względem uczniów, których liczba wynosi około 30, są te same co i w akademji rolniczej, z różnicą wszakże, iż opłata za naukę i mieszkanie tylko po 60 fl. baw. dla krajowych, a 100 fl. baw. dla zagranicznych za 1 półrocze wynosi. Powierzchnia 7000 morgów lasu, zostaje pod zarządem prof. i nadleśniczego Nördlinger.

Instytut hohenheimski, posiada następujące zbiory i zakłady pomocnicze:

a) bibljotekę rolniczo-przemysłową, około 4000 tomów liczącą;
b) ogród botaniczny;
c) zbiór gruntów (Bodensammlung);
d) zbiór modeli gospodarczo-rolniczych, podług najlepszych autorów, jako: Thaera, Schwertza, Dombasla;
e) zbiór wełny;
f) zbiór leśny;
g) zbiór mineralogiczny, zoologiczny i zootomiczny;
h) zbiór produktów rolniczo-przemysłowych;
i) gabinety: fizyczny i chemiczny z laboratorjami.

(*) Ekonomów.

Obok tego, są także zakłady techniczne, urządzone na małą skalę i nie w celu zysku, ale wyłącznie dla nauki uczniów, z zastósowaniem ważniéjszych wynalazków technicznych. Tu należą:

1) Cukrownia. Wyrabia cukier z buraków aparatem prasowym i maceracyjnym Dombasla; jest w ruchu w miesiącach listopadzie i grudniu.

2) Browar piwny, urządzony na wyrób 50—70 eimerów würtembergskich; jest w ruchu w miesiącach styczniu i lutym.

3) Gorzelnia. Wódka pędzoną bywa ze zboża, melassy i pozostałości piwnych, dziennie $^1/_2$ eimera würtemb.

Daléj fabryki krochmalu i octu, oraz suszarnie owoców.

Nareszcie fabryka machin i narzędzi rolniczych, z zadaniem rozpowszechniania w kraju, po cenach jak najniższych, narzędzi i machin uznanych za pożyteczne (*), tudzież kształcenia zdatnych rzemieślników (**). Naczelnik fabryki jest zarazem jéj dzierżawcą i za pomocą inwentarza, którego mu instytut bezpłatnie udziela, uskutecznia wyroby na własny rachunek i tychże po dokładném wypróbowaniu, po stałych cenach do składu instytutowego dostarcza, poczém sprzedaż odbywa się na rachunek i pod zaręczeniem instytutu. Liczba robotników wynosi od 12—18. Około 40 wyrobów téj fabryki, pomiędzy któremi pług główne trzymał miejsce, znajdowało się na powszechnéj wystawie paryzkiéj w r. 1855 i zyskało instytutowi wielki medal srebrny (Medaille d'argent de 1re classe). Prawie wszystkie te narzędzia zakupionémi zostały do Kanady.

S. M.

PIŚMIENNICTWO ROLNICZE.

CZĘŚĆ GOSPODARSKA W KALENDARZACH za rok 1856.

Wszystkim wiadomo, iż od pewnego czasu literatura, jeżeli ją nazwać można—kalendarzowa, nabrała inny kierunek, noszący na sobie widoczne znamiona postępu; myśl spopularyzowania dotąd niedostępnych dla ogółu wiadomości, nadała główny popęd do tego wyobrażenia, bo kalendarz w niejednym domu szlacheckim, zastępuje wszystkie potrzeby literackie gospodarza i jego familji, a zatém w tym rodzaju publikacji, najsilniéj działać można na podniesienie oświaty w warstwach społeczeństwa, gdzie dotąd dostępu nie miały żadne wyższe pojęcia. Gospodarstwo wiejskie, w $^3/_4$ częściach kraju naszego pojmowane i prowadzone jako rutyna, nigdy nie pozbyłoby się przesądu, gdyby żadnego wpływu nie wywierały czas od czasu, praktyczne opisy postępowych doświadczeń w kraju dokonanych—gdyby nie przykład dawany w ulepszeniu gospodarstw przez sąsiadów. Otóż więc, jeżeli przez kalendarz chcą wpływać na przeobrażenie

(*) W pierwszych czasach istnienia akademji hohenheimskiéj, sprowadzono tu pług holenderski: tenże sam, przerobiony i wydoskonalony w Hohenheimie, wysyłanym bywa w znacznej ilości za granicę, a między innemi i do Niderlandów.

(**) Rozporządzeniem rządowém, każdy obwód administracyjny (Oberamtsbezirk) w Würtembergu, przysyła kolejno do Hohenheim jednego majstra kowalskiego i jednego stelmacha na 10 dni, w celu zapoznania tychże z tutéjszą fabrykacją narzędzi rolniczych.

zastarzałych idei rutynizmu, powinni przedewszystkiém starać się wydawcy kalendarzy, o artykuły popularne w tym przedmiocie napisane—tu wydawnictwo jest niejako odpowiedzialnością w obliczu ogółu, niejeden wyczytawszy artykuł w wyobraźni autora spłodzony, zniechęci się do czytania i całą potrzebę kalendarza i jego pożytek, określi znaczeniem jarmarków i świąt w nim zawartych, gdy przecież, o ile sądzić można, praktyczny artykuł w jakiéj ważnéj kwestji, podałby radę i niejako zachęcił lub przynajmniéj zwrócił uwagę, że ta sama metoda, któréj dziad używał w zarządzie gospodarstwem, dla wnuka już jest zamałą; potrzebuje on czegoś więcéj, to jest iść za wyobrażeniami wieku i pojmować kierunek jego postępu.

Zgóry więc przyznajemy, za pożyteczne dla kalendarzy: wprowadzanie pierwiastku gospodarskiego w innéj formie jak przepisy i sekreta; ale znowu, parodjować naukę i robić z niéj cel zysku, to zdaje się być zupełnie nieodpowiedniém, chociażby li tylko ze względu, że się w kalendarzu do tysięcy ludzi przemawia. Mamy przeto nadzieję, że te parę słów o artykułach gospodarskich, w kalendarzach na r. 1856 zamieszczonych, może posłużą na co wydawcom, gdyż pora zwykle przyjęta wydawnictwa na r. 1857, już zdaje się przybliżać.

I.

STANISŁAWA STRĄBSKIEGO

Kalendarz

czyli

ROCZNIK,

ZA ROK PRZESTĘPNY 1856.

Taki tytuł nosi kalendarz, wydany przez braci *Hindemith*;—ze szczerą sympatją przystąpiłem do przejrzenia tego rocznika—P. *Strąbski*, to istotny wznowiciel przekształcenia kalendarzy, on to pierwszy pojąwszy myśl upopularyzowania nauki, takową czynem uskutecznił, szczególniéj w pierwszych latach istnienia rocznika — spotykaliśmy się tam z artykułami gospodarskimi, wypracowanémi przez autorów europejską niemal sławę posiadających; dość wymienić *Oczapowskiego*, *Ostrowskiego*, *Jastrzębowskiego*, *Belzę*, *Kurowskiego*, *Leśniewskiego*, *Podczaszyńskiego* i tylu innych, aby przekonać, że rzecz się tak miała jak opowiadamy.

A teraz—sumiennie tego o kalendarzu *Hindemithów* za r. 1856 powiedzieć niemożna, zdaje się bowiem, że wydawcy zupełnie pominęli w układzie kalendarza praktycznie popularną, a tyle użyteczną część gospodarską, bo nie ma w tym roczniku na r. 1856, ani jednego swojskiego artykułu rolniczego, wszystko tłómaczenia rzeczy oddawna znanych — wybór niezastósowany do potrzeb kraju, słowem teorja i to jeszcze gdzieniegdzie błędna, jak o tém słusznie wnosić można z przekładu artykułu o *Guanie* (*Stöckharda)*; jeden tylko artykuł pod tytułem »*Wybór krów mlecznych*« poprawiony jak widać przez professora Instytutu marymontskiego *Kurka*, jest lepszym od innych, reszta artykułów, jest już znaną z pism rolniczych gospodarzom; dla tego o nich nie wspominamy nic więcéj nad to, że są to same tłómaczenia, mniéj więcéj niestósowne dla naszego kraju. Smutno jest, żeśmy musieli tę przykrą prawdę wypowiedzieć, ale szczera prawda bez ogródek wypowiedziana, może nie będzie bezskuteczna na przyszłość dla wydawców i pobudzi ich, do starania się o artykuły swojskie, przez naszych ziemian skreślone, nie czepiając się obczyzny, która najczęściéj, ograniczone ma u nas zastósowanie; radzimy i to szczerze, na przyszłość pod tym względem nietylko postępu, ale zupełnego przekształcenia i mamy prawo spodziewania się takowego z obietnic w przemowie do kalendarza, o jakim mowa wymienionych. Przytém przeciwko samemu układowi części przemysłowo-rolniczéj, mamy to jeszcze do nadmienienia, iż nauki pomocnicze rolnictwu, wcale w roczniku o jakim mowa nie są przedstawiane, ani jednego artykułu nie znajdujemy w nim z weterynarji, budownictwa, mechaniki rolniczéj, pszczolnictwa, leśnictwa, i tylu innych; nie wiem również dla czego *przemysł* na tytule wspomniany, kiedy o nim wcale nie ma mowy w tekście. Nie wiemy, kto kierował układem rocznika, ale dziwném się być zdaje, dla czego p. Strąbski, który był silnym zwolennikiem postępu, pozwolił położyć swe imie na okładkach, kiedy w roczniku widzimy poniekąd zbyt wyraźne dążenie do wstecznego kierunku. Owe święta czerwono dotąd drukowane, są czarno, jakby w żałobie po utracie dawnego wydawcy w r. 1856 odbite;—prawda że obszerność większa, ale za to co za papier, co za odbicie i ryciny!

Życzémy przeto z serca temu rocznikowi, aby w przyszłości w innéj się nam przedstawił szacie i inną część gospodarską zawierał, bo w istocie, przy obecnym stanie rzeczy, niewielką rokowalibyśmy mu wziętość, a co większa, mały wpływ na podniesienie ukształcenia w niższéj klassie rolników, co zdaje się, p. *Strąbski*, wprowadzając reformę w wydawnictwie kalendarzy, na pierwszym miał względzie.

II.

JÓZEFA UNGER

Kalendarz warszawski

POPULARNO-NAUKOWY, NA ROK PRZESTĘPNY 1856.

Od lat kilku znamy ten kalendarz, a nawet pamiętamy, iż w roku 1853, nie mając współzawodnika p. *Unger*, bardzo korzystnie stanął z publikacją swego kalendarza; pamiętamy też i to, iż ówcześnie, a nawet w 1852 roku, kalendarz p. Ungra, miał więcéj ziemian na celu, tysiącami też go kupowano po wsiach, a od lat dwóch, kiedy ze zmianą widać Redakcji, rolnictwo zeszło z pierwszego planu, i kalendarz zaledwie po jednym gospodarskim umieszcza artykule, sami słyszeliśmy, iż nienajlepsza pomiędzy wieśniakami rozszerza się o kalendarzu o jakim mowa opinja — powszechnie zarzucano, że wydawca o umieszczaniu rzeczy gospodarza dotyczących zapomniał w r. 1855. Lecz za to na rok 1856, kalendarz p. Ungra aż trzy zawiera artykuły gospodarskie: o *wałku* i *wałkowaniu* przez J. K. *Gregorowicza*, artykuł ciekawy, z właściwą znajomością rzeczy i stylem pięknym napisany. Zarzucić mu tylko można brak praktyczności, boć każdemu wiadomo, że *wałek*, jest narzędziem u nas jeszcze niebardzo upowszechnioném, a przypisywać mu wielkie wyniki, to zdaniem mojém, jest tylko powtórzeniem zagranicznych opinji, nie zawsze dla nas stósownych. P. *Gregorowicz* w artykule tym, gdyby nam dał wyniki z doświadczeń w kraju czynionych co do wałkowania ziemi, prędzéj może stalibyśmy się zwolennikami tyle, jak p. Gregor. pisze, pożytecznego narzędzia.

Drugim artykułem, który pod dział gospodarski w kalendarzu p. Ungra na r. 1856 podciągnąć można, jest przezemnie napisany artykuł o *lasach* i *drzewie*, sąd bezstronny o nim, czytająca publiczność wydać zechce; ja tylko nadmieniam, iż życzyłem sobie w tém piśmie wykazać, jak nierozważnie czynią ci z ziemian, co bez oszacowania, las na włóki żydom sprzedają—czy dopiąłem tego zdania, to inna już kwestja? —

Nareszcie artykuł budowniczy p. *Podczaszyńskiego* „*O karczmach*" wybornie napisany, zakończa część gospodarską w roczniku p. Ungra na r. 1856.

Z tego przeglądu widzimy; że jakkolwiek więcéj jest artykułów rolniczych na r. 1856, zawsze jednak p. Unger, część gospodarską powinien bardziéj w przyszłości rozszerzyć, starając się o artykuły praktyczne a swojskie, nie pomijając, jak dotąd miało miéjsce, zamieszczania jarmarków krajowych i znaczniéjszych zagranicznych. Obecnie zaś winszujémy postępu wyraźnego w dobraniu lepszego papieru i czcionek, tylko jakoś wizerunków coraz mniéj kalendarz p. Ungra posiada.

III.

JANA JAWORSKIEGO

Kalendarz

ASTRONOMICZNO-GOSPODARSKI,

na rok przestępny 1856.

Opisów roślin rok dziewiętnasty.

Lubo od czasu swego przekształcenia, rocznik ten dopiero rok trzeci liczy, zawsze jednak w tak krótkim przeciągu czasu, dał się tak poznać ziemianom, iż kilku już słyszałem dopytujących się, czyby nie było można dostać kalendarza *Jaworskiego* z lat przeszłych, a to, jako fakt rzeczywisty, stanie za najlepszą pochwałę i przekona, że wydawca, jak sam tytuł pisma wskazuje, mając na celu gospodarzy, poznał ich potrzeby, obznajmił się z duchem czasu i godnie w swym roczniku, przedstawia w wybornie opracowanych przez najpierwszych autorów-ziemian rolnictwo—i rzeczywiście, gdyby tylko ilość wypracowań rolniczych wzorowo wykonanych, stanowiła wartość rocznika, to kalendarzowi p. Jaworskiego i pod tym względem bez zaprzeczenia należy się za r. 1856 pierwszeństwo. Lecz nie — jego rocznik przybrawszy się obecnie w jak najpiękniéjsze szaty powierzchownie, mieści w sobie tysiące rzeczy prawdziwie pięknych, praktycznych i użytecznych. Samo zastąpienie znaków zodjakalnych u innych kalendarzy wprost branych z zagranicznych pism, swojskiémi pięknie i trafnie pomyślanémi rolniczémi obrazkami, przez p. *Ceglińskiego* wykonanémi, jedna wydawcy prawdziwą zasługę, że wprowadził ulepszenie oparte na poczciwéj swojskiéj myśli. Pomysł układu wizerunków o jakich mowa, oparty na zasadzie zajęć rolniczych, jest bardzo szczęśliwie wykonany, mamy tylko do nadmienienia, iż miesiąc Maj, w miéjsce uroczystości z kogutkiem, nie tak powszechnie w całym kraju znanéj, lepiéj i trafniéj byłby reprezentowany, przez zajęcia kobiece około wychowywania drobiu, a tak zrównoważyłoby się pojęcie rolnictwa w tych prawdziwie pięknych obrazkach i kobiety nasze byłyby zadowolone, że choć jedno ich zajęcie, zjednało prawo obywatelstwa w rozwoju zatrudnień gospodarskich. Papier bardzo piękny, kalendarz wyraźnie przynajmniéj o ⅓ część obszerniéjszy od innych, wszystkie ryciny przez miéjscowych artystów wykonane, nadają temu rocznikowi prawo miéjscowéj naturalności, i jednając pierwszeństwo nad inne pisma polskie tego rodzaju, w niczém prawie nie różnią go od kalandarzy zagranicznych, européjską sławę posiadających, gdyby tylko p. Jaworski w miéjsce załobnych liter, święta czerwonémi oznaczał głoski, a spodziewamy się od niego téj niespodziauki, bo on najwydatniéj, chciałby reprezentować narodowość w swoim roczniku.

Teraz przystąpmy do przeglądu artykułów rolniczych, w opisywanym roczniku na r. 1856 zawartych. Już to widać p. Jaworski ma kogoś z ziemian życzliwego, co mu rad praktycznych pod względem artykułów rolniczych udziela, co rok bowiem widzimy jakąś nowość i rozmaitość, bawiącą a użyteczną, tylko nieradzi spostrzegamy, że artykuły rolnicze nie mają swego oddzielnego miéjsca, tylko encyklopedycznie po całym kalendarzu są porozrzucane— coby nadal dla dobra czytelników wypadało usunąć. Artykuł p. *J. K. Gregorowicza* o naturze i własnościach nawozów stajennych, jest jak zwykle pięknie napisany, ale błędy chemiczne w nim popełnione, jak mniemam, wielkiego narobią chałasu, za szczupłe tu jest miéjsce do ich wymieniania, zresztą nie piszę tu krytyki, tylko gawędę, jakoby sprawozdanie—może się więc mylę, ale chemja jakiéj nas uczono, nie tak coś o nawozach jak p. Gregorowicz wspomina.

„*Opisy roślin gospodarskich*," artykuł p. *Pisulewskiego*, jest może jak dla gospodarzy za bardzo specjalnie napisany, my byśmy żądali opisów roślin swojskich, których rocznik, pomimo 19to-letniego istnienia, jeszcze nie dotknął, a głównie ich szkodliwość i użytki, byłyby nam w opisie koniecznie potrzebne, przytém w tém miéjscu dodamy, iż wielkąby nam niespodziankę zrobił p. Jaworski, gdyby wyłożywszy jeszcze z kilkadziesiąt złotych kosztu, kazał rośliny iluminować kolorami, bo w takiéj jak są teraz postaci, niewielka dla nas korzyść, widzimy bowiem kwiat, łodygę, korzeń i t. d., wszystko jednakie, to jest czarne, a mając części rośliny kolorami oznaczone, łatwiéj byłoby ją nam poznać w naturze, a coby to upiększenia zjednał sobie rocznik, i śmiało powiedzieć możemy, że ta mała zmiana, wynagrodziłaby nakład na farby, jednając tysiące więcéj kupujących.

Artykuł p. *Ostrowskiego*, b. dyrektora szkoły weterynarji i professora w Instytucie marymontskim »O zapalaniu kopytu koni i o tak zwanym ochwacie,« który jako naukowy upominek dla uczniów swoich z Charkowa przesyła, tak jest piękny i praktyczny, że słabe me pióro, nic więcéj nad pochwałę i podziękę o nim wypisać nie zdoła.

P. *Twarowski*, jak widać pszczolarz z zamiłowania, umieścił artykuł »o ulach obserwacyjnych,« rzecz to wprawdzie oddawna znana, ale dość interesująca, gdyby tylko w artykule widać było więcéj cierpliwości i wypracowania stylowego — zawsze jest to przedmiot dobrze obrobiony i niejednego pouczyć może, że i w pszczolnictwie są rzeczy godne zwrócenia uwagi myślącego człowieka.

Dalej następują dwa moje artykuły: »o wywarze« i »wypisy gospodarskie;« sąd o nich wydać, do czytelników należy; raz jeszcze widzę tylko za potrzebne, odezwać się do kolegów ziemian i wezwać ich imieniem dobra ogólnego, aby raczyli przez pisma publiczne wyrzec

zdanie o publikacji takiéj jak są »wypisy gospodarskie,« chętnie korzystalibyśmy w przyszłości z ich uwàg, zwłaszcza jeżeliby one były napisane przez praktyków i nosiły na sobie cechę poglądu wyższego.

P. *Łada*, pierwszy o ile mi się zdaje wystąpił z artykułem »o potrzebie rachunkowości dokładnéj w gospodarstwie wiéjskiém;« znany to już pisarz, w literaturze rolniczéj przysłużył się, o ile sobie przypominamy przed 10 laty *Noworocznikiem dla ziemian*, wybornie ułożonym; jego artykuł jest przekonywający; gdyby tylko nie dorywczo, a porządniéj chciał rzecz rozwinąć, byłby pouczył i przekonał niejednego z gospodarzy, że rachunkowość jest konieczną i o ile mniemamy, to nawet krótkie i powierzchowne pisemko p. Łady, bezkorzystném dla wielu nie zostanie.

Z wielką przyjemnością czytaliśmy artykuł księdza *Dolinowskiego* »o potrzebie połączenia metody chowu pszczół miodnéj z rojną;« widać tu pogląd mistrza w swoim zawodzie, zgadzamy się na zdania i podziwiamy trafny pomysł naszego może najpraktyczniéjszego pszczolarza, który przez wydanie w roku 1854 dziełka pod tytułem »chów pszczół,« zjednał sobie palmę pierwszeństwa w literaturze pszczolarskiéj. Winszujemy p. Jaworskiemu takiego nabytku, jak artykuł ks. Dolinowskiego, który w części gospodarskiéj, jest jedną z najpiękniéjszych ozdób kalendarza.

»O drzewie i jego użytkach," artykuł p. *Aleksandrowicza*, jest piękny, wytrawném piórem skreślony, ale mniemamy że zbyteczne było jego powtórzenie w roczniku, kiedy tak użyteczne dzieło jakie w zeszłym roku wydał p. Aleksandrowicz, artykuł ten cały obéjmuje.

»Rzeźnictwo« — »o chlebie i niszczyciel wołków,« jako artykuły już to przetłumaczone, już naśladowane z pism obcych, zdaniem mojém mało się przyczyniają do użytku i ozdoby rocznika. Za to »*pogląd na literaturę rolniczą*,« który rok drugi zasłużony *Wójcicki* już pisze, godnym jest zwrócenia uwagi.

O innych kalendarzach nie wspominam, bo one mało odstąpiły od formy i postaci dawniéjszéj, są zatém nieznaczącémi publikacjami.

Nieco obszerniéj rozpisałem się o kalendarzu p. Jaworskiego, ale też to najlepsze pismo w swym rodzaju — brakuje mu tylko rozwinięcia części gospodarskiéj, np. w odcieniach: technologji, chodowli zwierząt, budownictwa i innych, które to przedmioty, mamy nadzieję, że na przyszłość znajdą miéjsce w tym kalendarzu. A teraz kończąc tę pogadankę, muszę wyznać, iż sumienną prawdę miałem na celu. Oświadczam przeto, iż nikogo obrazić nie chciałem, z zasad bezstronnéj krytyki, napisałem niniejsze sprawozdanie i w razie repliki, z pewnością w odpowiedzi dłużnym nie zostanę, bo ścieranie się zdań w przedmiotach naukowych, byle bez osobistości, uważam za arcy-pożyteczne.

A. M.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Donoszą nam z *płockiego*, że urodzaje są piękne, nietyle co do ilości kóp zebranych z pola, ile raczéj co do plonów — kopa żyta wydaje dwa korce przeszło — pszenica nietyle jest namłotną i dla tego też trzyma się w cenie; kartofle pięknie wyglądają, potrawy będą obfite.

Gdańsk 21 sierpnia 1856 r. — Na targach angielskich ruch był niewielki, ale ostatnie najwyższe ceny utrzymały się, a za lepsze gatunki 1 do 2 szyl. wyżéj można było otrzymać. Spekulanci nie wchodzili w interesa, oczekując wypadku żniw w całéj Anglji. O obfitości żniw, niewiele powiedzieć można; wszakże wystawione świeżego ziarna próby, były w ogólności dobréj wagi i nic do życzenia nie pozostawiały.

Targi szkockie, irlandzkie i prowincjonalne, na dawnéj pozostały stopie.

W Hollandji, Hamburgu i innych niemieckich portach, było cokolwiek ożywienia, a ceny ku poprawie okazywały dążność.

We Francji i Belgji zniżenie było niewielkie, lecz ogólne.

Na naszéj giełdzie, było cokolwiek ożywienia, a ceny od 10 do 20 guld. poszły w górę. Sprzedano pszenicy 568 łasztów, głównie gatunków podrzędnych białych. Ziarno piękne wyższe, lub czerwone, żadnego nie miało odbytu.

Płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld. prus.	korzec warsz. rs. kop.	rs. kop.
Pszenicy . . .	od 119 do 131	od 540 do 680	6, 9	do 7, 16.
Żyta	120 — 123	432 do 450	4, 88	5, 7½.

Kursa zamian: — Londyn 202½, Amsterdam 102, Hamburg 45½.

Alexander Makowski et comp.

— *Z Wrocławia* 15 *sierpnia* piszą: W tym tygodniu sprzedano do 600 centnarów wełny. Płacono za polską jednostrzyżną od 75 do 80 talarów. Dowozy polskiéj wełny nie ustają. Pogoda sprzyja.

Srednie ceny żywności na ostatnim targu Pragi i Warszawy, w dniu 22 sierpnia b. r.

Wyszczególnienie.	rs	kop.	Wyszczególnienie.	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Żyta korzec	5	50	Siana centnar	—	—	—	82
Pszenicy	7	50	,, fura 1-konna .	—	—	—	—
Grochu polnego . . .	7	39	,, fura parokonna	—	—	—	—
,, cukrowego .	7	95	Słomy fura zwycz. . .	—	—	—	—
Fasoli	7	98	Drzewa sosn. sążeń .	8	50	—	—
Gryki	5	37	Wół dobry	49	32	—	—
Jęczmienia	4	83	,, średni	39	35	—	—
Owsa	3	21	,, lichy	31	62	—	—
Mąki pszen. funt . . .	—	6½	Cielę	4	15	—	—
,, ordynarnéj . . .	—	4¾	Baran	3	48	—	—
,, żyt. pytl.	—	3	Wieprz dobry	23	83	—	—
,, gryczan.	—	5	,, średni	17	83	—	—
Kaszy jaglanéj korzec	8	84	,, lichy	10	2	—	—
,, gry. zwy. garniec	—	24	Masła funt	—	—	—	19
,, grycz. drobnéj .	—	45	Słoniny funt.	—	—	—	15
,, jęczmi. perłowéj	—	48	Kartofli korzec	—	—	1	94
,, jęczmi. ordynar.	—	17	Okowity garniec . . .	1	85	—	—
Słomy centnar . . .	—	45	Szumówki garniec . .	1	10	—	—

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 13 (25) sierpnia 1856 r.— Starszy cenzor, radca honorowy, Hertz.